OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Niedziela 4 września 1938 r. Nr. 94 (247)

Rozszalały żywioł spustoszył Japonię

Straszliwa katastrofa spowodowała olbrzymie straty — Zabici i ranni pod gruzami domów

TOKIO. Niezwykle gwałtownemu tajfunowi, który we środę w godzinach rannych nawiedził Japonię towarzyszyły ulewne deszcze, przybierające miejscami charakter oberwania chmur.

Tajfun ten, przewyższający żywiołowością i siłą wszystkie burze, które w ostatnim ćwierćwieczu nawiedziły Japonię, poczynił olbrzymie spustoszenia.

Tokio i Jokohama odcięte od świata i pogrążone w ciemnościach zalane zostały przez potoki padającego nieustannie w ciągu 7 godzin deszczu.

Nie mniejsze spustoszenia wyrządził szalejący żywioł w Kobe i Osaka.

Tajfun, który nawiedza Japonię corocznie od strony Wysp Mandatowych na południowym Pacyfiku, posuwał się tym razem od wysp Loochoo na zachód Japonii oraz od wysp Bonin w kierunku południowym.

Drogi, którymi posuwał się rozszalały żywioł, zaznaczyły się obalonymi drzewami i zerwanymi z domów dachami. Grozę sytuacji powiększały nieprzeniknione ciemności i zalewający wszystko ulewny deszcz.

O godz. 1 w nocy dotarł szalejący żywioł do Tokio, gdzie zanotowano szybkość wiatru 17 metrów na sekundę. W dwie godziny później doszła ona do 21 mtr., zaś o godz. 4 do 25.

Domy zachwiały się w swych podstawach, a szereg ich runął grzebiąc w swych gruzach mieszkańców.

Równocześnie doszło do licznych wypadków na morzu.

Wzburzone fale wyrzuciły na brzeg kilka statków, z których największe uszkodzenia odniosły „Citral" (15346 ton), „Kuni kawamaru" (6863 ton) oraz „Sorachimaru" (4100 ton).

W Higaszikaganawa w pobliżu Jokohamy zderzyły się w czasie szalejącej burzy dwa tramwaje, przy czym przeszło 20 osób poniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.

Około godz. 8 rano zaczęło nasilenie tajfunu słabnąć. W Tokio, Jokohamie, Kobe i Osaka, w mniejszych miastach i wsiach przystąpiły władze do akcji ratowniczej i sporządzenia bilansu ofiar i wyrządzonych szkód.

W Tokio zostały zabite 34 osoby a przeszło 70 odniosło rany. 731 domów zostało zniszczonych doszczętnie, 4375 częściowo uszkodzonych, a 86459 zalanych wodą. Runęło 214 kominów. 12195 osób pozostało bez dachu nad głową i znalazło schronienie w specjalnie urządzonych obozach.

W Jokohamie wraz z prefekturą Kanagawa zginęły 3 osoby, kilkadziesiąt zostało rannych. 417 domów uległo zniszczeniu, 3322 uszkodzeniu, a 4644 zalaniu wodą. W porcie za tonęły 3 statki, a 4 zostały przez wzburzone fale wyrzucone na mieliznę.

Straty wyrządzone przez tajfun na morzu przekraczają 5 milionów jen.

Straty na lądzie stałym są do tychczas nieobliczone, lecz nie ulega wątpliwości, że są one olbrzymie.

TOKIO. Katastrofalny tajfun, pociągnął za sobą według ostatnich wiadomości około 100 ofiar w ludziach.

W samym Tokio 80.000 domów znajduje się pod wodą.

Oficjalnie oceniają szkody materialne w północno-wschodniej części Japonii na 2 i pół miliona funtów angielskich.

Narada Hitlera z Henleinem

Wódz Niemców sudeckich zawiózł list lorda Runcimana

BERCHTESGADEN. Konrad Henlein, który opuścił Asch w nocy ze środy na czwartek, przybył we czwartek do Berchtesgaden (siedziba kancl. Hitlera) i zamieszkał w jednym z miejscowych hoteli.

Wiadomość, że Henlein znajduje się w Berchtesgaden uważa na jest przez berlińskie koła dyplomatyczne za fakt o decydującym znaczeniu.

Od wyniku konferencji Henleina z Hitlerem zależeć będzie, czy Niemcy sudeccy przyjmą plan rządu czechosłowackiego jako podstawę do rokowań.

Pod nieobecność Henleina aktywność polityczna głównej kwatery Niemców sudeckich w Pradze zupełnie ustała i w dniu wczorajszym nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

W kołach angielskich przypisują podróży Henleina do Berchtesgaden duże znaczenie, co znajduje zewnętrznie swój wyraz w sensacyjnie podanych odnośnych informacjach na łamach wczorajszych dzienników wieczornych.

Wiadomości, jakoby poseł agielski w Pradze miał otrzymać polecenie omówienia sytuacji z ambasadorem angielskim w Berlinie, nie znajdują potwierdzenia w londyńskich kołach miarodajnych.

BERLIN. Kanclerz Hitler przyjął wczoraj w Berchtesgaden Konrada Henleina. Rozmowa, która — jak słychać — trwała kilka godzin, toczyła się podobno w obecności marszałka Goeringa.

Henlein powrócił z Berchtesgaden do Asch.

LONDYN. Z oficjalnej strony brytyjskiej wyjaśniają, że wyjazd Henleina do Berchtesgaden nastąpił z inicjatywy lorda Runcimana, który zwrócił się do Henleina z prośbą o zabranie osobistego pisma Runcimana, skierowanego do kanclerza Hitlera i mającego na celu uzyskanie pomocy Hitlera dla misji Runcimana.

Henlein po dłuższych perswazjach zarówno lorda Runcimana, jak i jego otoczenia, zgodził się na wyjazd do Berchtesgaden.

Mniejszość polska w Czechosłowacji

uzyska te same prawa co Niemcy sudeccy

LONDYN. Prasa angielska zwróciła szczególną uwagę na fakt, że lord Halifax przyjął wczoraj kolejno ambasadora amerykańskiego Kennedy, francuskiego — Corbin i polskiego charge d'affaires Jażdżewskiego.

Korespondent dyplomatyczny „Times" pisze w związku z tą wizytą, że „mniejszość polska w okręgu cieszyńskim Czechosłowacji sprawia, że Polska jest szczególnie zainteresowana w obecnych zagadnieniach, nie zależnie nawet od zainteresowania, które wynika z jej wpływowego położenia w Europie wschodniej.

Niewiele dotychczas mówiło się o mniejszości polskiej i węgierskiej, przyjmuje się jednak, że prawa, które będą przyznane Niemcom sudeckim, będą musiały być przyznane również i tym mniejszościom, jeżeli ich zażądają".

Korespondent polityczny „Yorkshire Post" zaznacza, że w obecnej sytuacji stanowisko Polski z racji jej siły i położenia między Niemcami i Rosją jest bardzo ważne. „Dlatego też wielkie zainteresowanie wywołało spotkanie lorda Halifaxa z polskim charge d'affaires".

Korespondent ten przypuszcza, że lord Halifax w rozmowie z przedstawicielem Polski wyraził nadzieję, że w obecnej sytuacji politycznej, Polska będzie współpracować z Anglią i zakomunikował mu pewne zapewnienia rządu czechosłowackiego, dotyczące mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Żydzi muszą opuścić Włochy

Na wniosek Mussoliniego cofnięto im obywatelstwo

RZYM. Rada Ministrów na wniosek Mussoliniego jako ministra Spraw wewnętrznych — uchwaliła wczoraj dekret regulujący sytuację cudzoziemców rasy żydowskiej, którzy osiedlili się we Włoszech, w Libii i posiadłościach egejskich, po dn. 1 styczna 1919 r.

Dekret dotyczy również tych Żydów, którzy w międzvczasie uzyskali obywatelstwo włoskie.

Artykuł 1-y dekretu głosi, że począwszy od dnia opublikowania dekretu zakazane jest Żydom utrwalanie swego stałego miejsca zamieszkania we Włoszech, Libii lub posiadłościach egejskich.

Art. 2 głosi: Za Żyda w rozumieniu niniejszego dekretu uważany jest ten, kto urodzony jest z obojga rodziców rasy żydowskiej, nawet wtedy, jeżeli wyznaje dziś inną religię, niż mojżeszową.

Art. 3 postanawia: Prawo obywatelstwa włoskiego nadane Żydom zagranicznym po 1 stycznia 1919 r. zostaje automatycznie cofnięte.

W myśl art. 4 cudzoziemcy rasy żydowskiej, którzy w dn. ogłoszenia niniejszego dekretu znajdują się we Włoszech, Libii lub posiadłościach egejskich i którzy zamieszkali tam po 1-szym stycznia 1919 r., muszą opuścić Włochy, Libię lub posiadłości egejskie w ciągu 6-ciu miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia dekretu.

Ci, którzy nie spełnią tego obowiązku — zostaną wydaleni.

Delegacja klasowców i P. P. S.

u prem. Sławoj-Składkowskiego

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w dniu 1 września r.b. przedstawicieli Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych i P.P.S. w osobach p.p. Arciszewskiego, Kwapińskiego Pużaka i Topinka.

W czasie audiencji poruszana była sprawa obchodu 20-lecia Niepodległości i zbiórki pieniężnej na F.O.N., sprawy umów zbiorowych robotników przemysłu metalowego, wreszcie sprawa wyłączenia od ubezpieczenia chorobowego robotników zatrudnionych w zakładach wojskowych.



Ciągnienie dolarówki

Podczas ostatniego ciągnienia 4 pr. premiowej pożyczki dolarowej (dolarówki) wylosowano następujące większe premie:

40.000 dol. na nr. 662526

8.000 dol. na nr. 367400

Po 3.000 dol. na n-ry: 230123 629736 53659.

Po 1000 dol. na n-ry: 252709 877380 137679 221190 345159.

Po 500 dol. 809448, 977552 350 1097686 1284237 1288987 1081606 1032156 178704 389214

Po 100 dolarów: 900524 738575 961389 734840 1078631 637170 1037060 362140 635187 1355748 327569, 469106 132278 1263092 641458 1447023 363300 535509 22241 369265 341351 634472 253426 864918 1368300 380176 175807 700285 1116412 360844 980325 232992 318108 783050 463009 1419644 284916 1042681 1290528 972072 547978 1027898 379127 147088 100407 238287 27719 645591 1007555 513442 11661854 959060 143829 862380 793323 80715 120445 959076 205825 600903 767432 945848 1469417 831899 37994 926930 399241 424578 1330899 20285 1023925 1053258 861786 1197833 965213 559640 574129 375053 862571 57849.

Sejm samorządowców w Jaremczu

Wspaniały rezultat działalności Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego



Poseł Antoni Pacholczyk, wieloletni dyrektor Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

W dniu dzisiejszym rozpoczynie swe obrady w Jaremczu ogólnopolski zjazd delegatów najbliższej organizacji zawodowej, a mianowicie — Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego.

Współcześnie w ruchu zawodowym Związek ten gra bezwątpienia pierwsze skrzypce, należą bowiem do niego najaktywniejsi spośród pracowników samorządowych, jak np.: pracownicy gmin wiejskich, samorządów powiatowych i wielu mniejszych miast oraz zawodowi wójtowie i burmistrzowie.

W związku z toczącymi się dzisiaj w Jaremczu obradami pragniemy zapoznać pokrótce Czytelników z działalnością tego Związku.

Tak więc na terenie Warszawy Z.P.S.T. znany jest ze swego dorobku w postaci 6-cio piętrowego gmachu związkowego, zbudowanego z drobnych składek ogółu członków.

Rok ubiegły był dla tego związku okresem wielu ciężkich zmagań, zwłaszcza na terenie Sejmu, gdy chodziło o uchwalenie ustaw pracowniczych. Brak bowiem uregulowanych praw i obowiązków pracowników samorządowych nie stwarza bynajmniej sprzyjających warunków do spokojnej i prawdziwie owocnej pracy w terenie.

Pracownicy samorządowi po 20-tu latach oczekiwania, spodziewają się szybkiego wykonania rezolucji, uchwalonych na ostatniej nadzwyczajnej sesji Sejmu i wzywających Rząd do wniesienia projektów warsztw pracowniczych oraz reformy finansów komunalnych.

PODATEK SPECJALNY.

Zeszłoroczne zabiegi Związku o zniesienie podatku specjalnego, który był szczególnie dla niedostatecznie wynagradzanych pracowników samorządowych nieznośną piłą — zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym rezultatem. Sejm bowiem uchwalił w ustawie skarbowej wniosek posła Antoniego Pacholczyka, wieloletniego dyrektora Z.P.S.T., który mówi, że:

„Związki samorządowe mogą działając zgodnie z ustawą o finansach komunalnych, nie pobierać podatku specjalnego od wynagrodzeń, wypłaconych ze swoich funduszów".

Również w wyniku zeszłorocznych zabiegów Związku sa morząd uzyskał zgodę Min. Opieki Społecznej i Min. Spraw Wewnętrznych na zapewnienie pomocy lekarskiej pracownikom samorządowym we własnym zakresie.

Jest to poważne osiągnięcie, które niewątpliwie wpłynie dodatnio na rozwój lokalnych placówek leczniczych, a pracownikom zapewni istotną pomoc, re kompensując płacone przez nich i przez samorząd składki.

ZJEDNOCZENIE PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

Zdobywanie norm prawnych, regulujących prawa i obowiązki członków, jako pracowników, nie jest oczywiście jedynym przejawem działalności Związku. Kładzie on poza tym bardzo duży nacisk na zjednoczenie pracowników samorządowych w jednej organizacji, a rezultatem tego jest, że w roku 1937 w 231 oddziałach powiatowych Z.P.S.T. stan liczeb ny członków zwiększył się o 1501.

Wzmożoną działalność przejawia Związek także w zakresie obrony prawnej swych członków, samopomocy na polu samopomocy kredytowo-finansowej dokształcania zawodowego, przeszkolenia sołtysów, akcji oszczędnościowej, wydawniczej, bibliotecznej, prasowej, urlopowo-wypoczynkowej, spo łecznej, pośrednictwa pracy i tp.

Tak więc np. na obronę słusznie nabytych praw pracowniczych członków wydano w roku ub. 44.537 zł., przy czym udzielono 2707 porad i obron adwokackich, z Funduszu Wypłat Pośmiertnych asygnowano dotychczas 51 rodzinom zmarłych członków 38.400 zł.

Nakład wydanych książek w jednym tylko roku 1937 doszedł do 65 tys. egzemplarzy; w ciągu ostatnich 4-ch lat zorganizowano ponad 1000 gminnych bibliotek publicznych, podczas gdy w ciągu poprzednich 12-u lat inne organizacje utworzyły tych bibliotek zaledwie 132.

Inne działy pracy Z. P. S. T. przedstawiają się cyfrowo nie mniej imponująco.

Ten pobieżny rzut oka na wspaniały rezultat prac Związku świadczy dobitnie, że Zw. Pracown. Samorządu Terytorialnego gra w ruchu zawodowym pierwsze skrzypce.

Zjazdowi w Jaremczu życzymy owocnych obrad!

(l.)

Pułk. Lindbergh lądował w Krakowie

Fatalne warunki atmosferyczne nad Karpatami nie pozwoliły lecieć mu do Ołomuńca

W czwartek około godziny 12 minut 35 nad lotniskiem czyżyńskim w Krakowie pojawił się jakiś dziwny samolot, który po zatoczeniu rundy nad polem wzlotów wylądował przed dworcem P. L. L. „Lot".

Dyżurny ruchu p. Wacyk podszedł do tajemniczej maszyny, aby stwierdzić, kto przybył. Się okazało, przybyszem był pułkownik Lindbergh oraz jego małżonka.

W czasie pierwszej rozmowy pułkownik Lindbergh oznajmił, że nie miał początkowo zamiaru przybyć jeszcze raz do Polski, lecz zmusiła go do tego fatalna pogoda, panująca na trasie. Wyleciawszy z Moskwy pp. Lindbergh przybyli do Siedmiogrodu skąd następnie mieli zamiar polecieć do Ołomuńca. W czasie przelotu nad Tatrami pogoda popsuła się do tego stopnia, iż dalszy lot okazał się bardzo niebezpieczny.

Nie chcąc się narażać na ewentualny wypadek i nie chcąc ryzykować w razie konieczności lądowania na nieodpowiednim do tego terenie, pułkownik Lindbergh postanowił polecieć wzdłuż łańcucha górskiego i znalazłszy jakieś lotnisko wylądować na nim. Z tych właśnie przyczyn Lindbergh zamiast lecieć przez Karpaty do Czechosłowacji skręcił nad terytorium polskie i wylądował w Krakowie.

Przez krótki czas pobytu na lotnisku krakowskim żona pułkownika Lindbergha nie opuszczała kabiny samolotu. Mąż jej przez ten czas studiował mapy, informując się u p. Wacyka o dalszej trasie.

Mimo tego, iż dyżurny ruchu odradzał stanowczo udanie się w dalszą drogę z powodu fatalnych warunków atmosferycznych, pułkownik Lindbergh po uzupełnieniu zapasów benzyny i smarów wystartował w dalszą drogę.

Bezpośrednio po odlocie niespodziewanych gości przeszła nad Krakowem i okolicami gwałtowna burza, którą Lindbergh musiał spotkać na swej drodze.

W kilka godzin po tym nadeszła do Krakowa depesza z Ołomuńca, iż p. Lindbergh wylądował szczęśliwie na tamtejszym lotnisku.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych p. Lindbergh wystartowali w dalszą drogę. Następnym etapem ich lotu jest Praga Czeska.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Pociąg sanitarny w gruzach

Barcelona w sytuacji wojennej

BARCELONA. Komunikat oficjalny Ministerstwa Obrony donosi, że na wszystkich frontach działalności wojsk niemal że ustała.

Lotnictwo stoczyło kilka potyczek z nieprzyjacielem, w czasie których stracono 5 samolotów powstańczych, tracąc jeden samolot myśliwski.

Komunikat donosi dalej, iż nieprzyjaciel bombardował port Aguilas, gdzie m. in. został trafiony handlowy statek angielski. W mieście ofiarą bomb padło 15 osób zabitych i kilku rannych.

W czasie nocnego bombardowania na wybrzeżu katalońskim trafiony został bombą pociąg sanitarny.

Potworny pożar na pograniczu

sowiecko - estońskim — Chmury dymu docierają do Norwegii

TALLIN. Pożar lasów i torfowisk na terytorium sowieckim w pobliżu granicy sowiecko - estońskiej przybiera niespotykane rozmiary.

Ogień posuwa się systematycznie naprzód, dochodząc na tym odcinku do jeziora Peipus.

Estońskie władze są tym bardzo poważnie zaniepokojone, obawiają się bowiem, że w niektórych miejscach granicznych płomienie mogą przerzucić się na terytorium estońskie.

Dym z pożaru dostał się już nie tylko do Tallina, ale nawet do Helsinek, a ostatnio pojawiły się chmury dymne w Sztokholmie.

W Narwie, która leży w bezpośrednim sąsiedztwie objętych pożarem terenów, rozgrywają się niezwykłe sceny, bowiem szereg osób poważnie zaniemogło z powodu gęstego dymu, a zbliżające się płomienie sieją panikę, którą z trudem tylko udaje się władzom estońskim opanować.

Szalejący pożar wyrządził, wedle obiegających tu pogłosek, poważne straty sowieckim władzom wojskowym, niszcząc szereg nowowybudowanych na tymże pograniczu obiektów fortyfikacyjnych.

Wysiłki oddziałów wojskowych, zmierzające do ochrony tych obiektów spełzły na niczym.

Warto nadmienić, że podobne, aczkolwiek mniejszych rozmiarów, pożary miały miejsce w różnych punktach zachodniej granicy Związku Sowieckiego, m.in. w Karelii, gdzie również padły pastwą płomieni obiekty wojskowo - fortyfikacyjne.

Władze sowieckie uważają, że pożar te są dziełem sabotażystów.

Ogień można obserwować wzdłuż całej granicy estońsko-sowieckiej — o 15 klm. na północ od Narwy aż do południowego krańca — do m. Petseri.

Ruch okrętowy napotyka na duże trudności, gdyż dym stoi gęsto nie tylko nad lądem, lecz i nad Zatoką Fińską, nad Finlandią i po przez Szwecję dochodzi do granic Norwegii.

Statki płyną przy akompaniamencie ryku syren, jak wśród najgęstszej mgły. Statki kursują z dużym opóźnieniem.

Z Narwy donoszą, że według wiadomości z pogranicza — pożar powstał w pobliżu m. Ko marowskoje. Dziś już ogień roz przestrzenił się na obszarze kilkudziesięciu kilometrów.

Prasa estońska jednomyślnie twierdzi, że pożar został wywołany celowo, podobnie jak to uczyniono latem nad Zatoką Fińską u ujścia rzeki Ługi. Zdaniem prasy, oczyszczenie pogranicza przeprowadzane jest w celach wyłącznie strategicznych.

W ostatniej chwili donoszą z pogranicza, że z terytorium sowieckiego słychać było wyraźnie wybuch bomb. Jak przypuszczają, władze sowieckie przystąpiły do gaszenia pożaru który przerzucił się widocznie zbyt daleko w głąb kraju.

LONDYN. „Times" ujawnia interesujące szczegóły o zarządzeniach obronnych, podjętych przez władze sowieckie na granicy estońskiej.

Władze sowieckie, chcąc oczyścić 15-milowy pas pogranicza z Estonią koło miasta Nerva i rzeki Luga, w celu wybudowania tam fortyfikacyj wojskowych, podpality nadgraniczne lasy, z których jeszcze na wiosnę r.b. ewakuowano całą ludność

Wesoły Kącik

Weksel

Siedziałem w kawiarni i przeglądałem gazety.

Przy sąsiednim stoliku dwaj panowie rozmawiali podniesionym głosem.

Temat był bardzo ciekawy. Czy należy wykupić weksel, który się wystawiło, czy też nie?

Jeden z panów, chudy w binoklach trzymał w dłoni weksel, na który drugi pan, również chudy ale bez binokli spoglądał pogardliwie.

Chudy w binoklach był silnie zdenerwowany i ciągle powtarzał to samo pytanie:

— Panie Wu.! Czy płacisz pan ten weksel, czy przeciwnie?

Chudy bez binokli wzruszył ramionami.

— Już raczej przeciwnie!

— Dlaczego?

— Naiwne pytanie! Teraz są ciężkie czasy i ja nie mam pieniędzy na takie wydatki, jak wykupywanie weksli!

Chudy w binoklach zgrzytnął zębami.

— Panie Wu!.. Więc pan mnie odmawia?..

Chudy bez binokli uśmiechnął się pogardliwie.

— Ja pana nie odmawiam, bo pan nie jesteś pacierz! Pacierz się odmawia! Ja panu tylko mówię, że nie zapłacę!

— Czy pan nie wie, że jak się wystawia weksel, to trzeba zapłacić?

— Wiem.

— Czy pan wie, co to jest, jak ktoś nie chce zapłacić?

— Wiem.

— No?

— Świństwo!

— Więc dlaczego pan to robi?

— A co mam robić? Dobre uczynki? Nie stać mnie na to! Człowiek musi być czasem egoista. Jak ja płacę, to chcę coś mieć za to. Pan żąda w tej chwili ode mnie 100 złotych. Tak?

— Tak.

— I co pan da za to? Mój weksel z protestem? Po co mi? On mi nie jest potrzebny.

— Ale pan przecież za ten weksel dostał towar — oburzył się chudy w binoklach. — Kupił pan jesionkę.

Chudy bez binokli machnął lekceważąco ręką.

— Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr! Kupiłem to kupiłem i przeszło.

— Ale pan za jesionkę dał właśnie ten weksel!

— No więc co z tego?

— Teraz go pan wykup!!

— Po co? Powiedziałem panu! On mi już nie jest potrzebny. Nie po to dałem, żeby go z powrotem odbierać. Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera. Zatrzymaj pan sobie ten weksel i daj mi pan święty spokój!

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.43, Fr. szw 120.75, Funt ang. 25.71, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 91.

DEWIZY.

Belgia 89.75, Holandia 289.25, Londyn 25.80, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.4, Praga 18.33, Szwajcaria 121.25.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42,25, 3 pr. inwest. I em 85.75, serie 95.50, II em. 84.75, serie 94.50, 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż wewn. 66.88, Konwers. 69.75, 4 i pół LZZ 65, 5 pr. LZW 1933 r. 73.50, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.50.

AKCJE

B. Polski 122, Warsz. Węgiel 34, Lilpop 87.50, Ostrowiec 64.50, Rudzki 11.25, Starachowice 43, Żyrardów 60.50.

Doniosła akcja straży pożarnej

musi znaleźć poparcie w całym bez wyjątku społeczeństwie

W okresie od dn. 4 do 12 września odbędzie się na terenie całej Polski „Tydzień Obrony Przeciwpożarowej". Ponieważ sprawa należytego rozwoju pożarnictwa jest ogromnie ważną dla każdego, dotyczy bowiem stanu ogólnego bezpieczeństwa, całe bez wyjątku społeczeństwo winno jak najbardziej poprzeć osobistym udziałem jak również i finansowo, działalność naszych obrońców w walce z groźnym żywiołem.

Łuny pożarów, rozświetlające tak często niebo nad naszymi wioskami i miastami, są prawdziwą klęską dla całego kraju. Marnowanie dobytku ludzkiego, śmierć wielu ofiar w płomieniach — to są plony szalejącego żywiołu, z którym walka trudna jest i ciężka.

400.000 CZŁONKÓW

Na całym obszarze naszego kraju pełni niezmordowaną i czujną opiekę straż pożarna. — 400.000 członków, zgrupowanych w 11.700 oddziałach ochotniczych, 57 zawodowych i 1.743 kolejowych, fabrycznych i wojskowych, związanych jest w szeregach ogólnej organizacji strażackiej, jaką jest Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Oparta na mocnych podstawach praca daje piękne wyniki. Dowodem tego może być statystyka, która stale wykazuje zmniejszanie się klęsk ogniowych. W związku z tym właśnie, Rada Ministrów postanowiła w 1933 roku nadać związkowi charakter stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej.

NA WYPADEK WOJNY

Niezależnie od wytężonej akcji, mającej na celu ratunek zagrożonych przez płomienie siedzib ludzkich, straż pilnie przygotowuje się na wypadek powstania nowej zawieruchy wojennej.

Gdy wróg sięgnie zaborczą ręką po nasze miasta wsie, gdy tysiące nieprzyjacielskich płatowców bombowych ukaże się nad terenem naszego kraju — straż pożarna musi stanąć na wysokości włożonego na siebie zadania.

Bomby, zrzucone z wrogich aparatów wzniecać będą pożary, niszczące całe osiedla, nawet i te, które położone będą w wielkiej odległości od linii frontu.

Wróg nie ograniczy się wyłącznie tylko do walki z armią, stojące na przeciwko niego. Wysyłając swe eskadry na tyły, będzie chciał zniszczyć punkty zaopatrzenia, wprowadzić przez ciągłe bombardowanie popłoch i panikę, zdemoralizować ludność i zniszczyć rezerwy.

Z tych właśnie przyczyn oddziały straży muszą być przygotowane do zapobieżenia strasznym skutkom bombardowania powietrznego.

Związek Straży Pożarnych prowadzi cały szereg prac, związanych z przygotowaniem się do tej akcji. Wyszkolenie fachowe członków, zaopatrywanie w sprzęt, plany obrony przeciwpożarowej, rozciąganie opieki nad coraz to nowymi obszarami kraju to są właśnie poczynania, które coraz bardziej wymagają poparcia społeczeństwa i wielkich środków pieniężnych.

ROLA KOBIET — STRAŻACZEK.

Wprowadzenie w życie tych rzeczy odbywa się za pośrednictwem okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych. W roku ubiegłym minister spraw wewnętrznych uregulował sprawę udziału straży pożarnej w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Bezpośrednio po ukazaniu się tego rozporządzenia wzięto się do pracy. Specjalni instruktorzy, zaopatrzeni w potrzebny sprzęt, przystąpili do szkolenia kadr straży, zarówno męskich jak i kobiecych.

Te ostatnie są nie mniej ważne od oddziałów męskich. Dlaczego tak jest — nie trudno się domyśleć. W razie wybuchu wojny większość członków-mężczyzn powołana zostanie pod broń. Miejsce ich muszą zająć kobiety i na nich spoczywać będzie odpowiedzialność za zapewnienie bezpieczeństwa osiedlom, ochrona domostw, opieka nad starcami i dziećmi.

Zadania te nie są bynajmniej łatwe i dlatego przysposobienie się do należytego ich wypełnienia musi być prowadzone bardzo starannie i skrupulatnie.

BRAK NALEŻYTEGO POPARCIA.

Stwierdzić trzeba ze smutkiem, iż doniosła działalność straży ogniowych nie spotykała się dotychczas wśród społeczeństwa z należytym poparciem. Sporadyczne wypadki popierania poszczególnych oddziałów przez obywateli nie są wystarczające i nie mogą w małym nawet stopniu być zaspokojeniem rzeczywistych potrzeb w tej dziedzinie.

W czasie trwania Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej wszyscy muszą poprzeć tę instytucję.

Jak wygląda praca straży i jakie ma ona znaczenie podczas wojny uczą nas choćby doświadczenia, zebrane na krwawych polach bratobójczych walk w Hiszpanii.

Z olbrzymiej ilości strażaków madryckich większa część poległa w walce z ogniem, w czasie ratowania dobytku mieszkańców. Gdyby nie ich ofiarna i bohaterska działalność, klęska przybrałaby już od dawna zastraszające rozmiary.

„SIOSTRA ARMII".

Na całym obszarze Polski również daje się zauważyć z dnia na dzień spadek liczby pożarów. Prócz walki z ogniem straż prowadzi energiczną walkę z zapobieganiem powstawania płomieni, uświadamiając społeczeństwo oraz szerząc akcję zapobiegawczą.

Jakie znaczenie odgrywa w życiu każdego państwa straż pożarna określił najlepiej Marszałek Piłsudski, nazywając ją „siostrą armii".

Tak, jak otaczamy żołnierza miłością i opieką — otoczmy staraniem i miłością każdego bez wyjątku szarego strażaka, który z narażeniem własnego życia czuwa i walczy z groźnym żywiołem, niosącym nam śmierć i zniszczenie.

(rozw.)

„Hrabia" i „faszysta"

a naprawdę znany oszust

Z Gdańska wydalony został do Polski znany we wszystkich niemal krajach Europy hochsztapler, urodzony w Łodzi, Icek Kronenberg.

Występował on ostatnio w Gdańsku jako hrabia de Monte corona i nosił odznaki faszystowskie.

Zginęła kobieta

w tajemniczych okolicznościach

Policja gdyńska powiadomiona została o zagadkowym zaginięciu 29-letniej mieszkanki powiatu morskiego, Emilii Gaszty. Przybyła ona niedawno do Gdyni z Jelińskiej Huty i zamieszkała u swej zamężnej siostry w domu Jana Okuny przy ul. Świętojańskiej nr. 16 m. 8. W dniu 18-ego sierpnia Gaszta udała się po zakupy do miasta. Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Przeprowadzone w ostatnich dniach przez policję poszukiwania nie doprowadziły do odnalezienia zaginionej.

Zderzyli się cykliści

odnosząc szereg ciężkich obrażeń

Około godz. 20-ej na ul. Grochowskiej w Warszawie przed domem nr. 320 zderzyli się jadący w przeciwnych kierunkach dwaj rowerzyści. Wskutek zderzenia jeden z nich doznał złamania podstawy czaszki oraz szeregu ogólnych obrażeń, drugi zaś upadł na jezdnię, doznając ogólnych potłuczeń, a następnie wsiadł na rower i zbiegł.

Nieprzytomnemu rowerzyście pośpieszyli z ratunkiem przechodnie, którzy wezwali lekarza Pogotowia Ratunkowego i zawiadomili policję. Przybyły lekarz w stanie ciężkim przewiózł go do szp. Przem. Pańskiego. Policja ustaliła, że jest to 13-letni Eugeniusz Borzęcki, zam. przy ul. Zamoyskiego nr. 25.

Udało się również ustalić nr. roweru zbiegłego cyklisty, za którym policja wszczęła poszukiwania.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
SOBOTA 3. IX 1938. R.

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa. 14.45 Transmisja z otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.50 Wiadomości gospodarcze. 16.05 „Dlaczego się księżyc uśmiecha" — radio - rewia. 16.45 Wywczasy letnie dawniej a dziś — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Nasz program. 18.10 Koncert solistów. 18.45 Kwadrans poetycki. 19.00 Duety polskie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Film i ziemia" — rewia. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka lekka. 21.37 — 21.40 Przerwa. 21.40 Transmisja z paryża fregmentów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Godzina niespodzianek. 23.10 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (M-kotów)

13.00 Zespół muzyczny. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Trio Polskiego Radia. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska: Marynowane przysmaki. 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne. 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa 22.00 „Cyganeria" — opera w 4-ch aktach w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry Teatru „La Scala" 23.45—23.55 Muzyka lekka (płyty).

Położył trupem męża kochanki

Zabójcę, który działał w obronie kobiety, skazano na 4 lata więzienia

Przed warszawskim Sądem Okręgowym stanął 36-letni Stanisław Sokolski, oskarżony o zabójstwo męża swej kochanki, Henryka Matalińskiego.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Z Matalińską łączyła Sokolskiego przyjaźń jeszcze z lat dziecięcych. Był z nią nawet zaręczony, lecz ubiegł go Mataliński, który z nią się ożenił podczas gdy Sokolski służył w wojsku.

Sokolski nie zerwał jednak znajomości z Matalińską i odwiedzał ją dość często. Prawdopodobnie łączyły ich nawet bliższe stosunki, ponieważ gdy Sokolski wyjechał do Wygody, Matalińska porzuciła męża i wraz z dzieckiem przeniosła się do przyjaciela.

Mataliński udał się za nią do Sokolskiego, urządził żonie awanturę i zmusił do powrotu do Warszawy. Pożycie małżeńskie znów nie trwało długo. Po tygodniu Matalińska po raz drugi porzuciła męża i pojechała do Wygody.

Mataliński ponownie odwiedził Sokolskiego i znów doszło do awantury, podczas której Mataliński rzucił ostre wyrazy pod adresem żony i jej przyjaciela. Wówczas Sokolski dobył rewolweru i na oczach licznych świadków strzelił do męża kochanki z odległości trzech kroków, kładąc go trupem na miejscu.

Sokolski przyznał się do zabójstwa. Twierdził jednak, że działał w obronie Matalińskiej, na którą rzucił się jej mąż i zaczął ją dusić. Sąd skazał Sokolskiego na 4 laty więzienia.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Straszliwy koniec Władki — Bohdan pędzi do Heleny — Budzi ją ze snu — Wzajemne pytania — W duszy Bohdana budzi się niepokój i dręczące podejrzenia

Władka przyłożyła ucho do szpary w szafie i usiłowała cośkolwiek usłyszeć.

Wnet usłyszała okrzyki tłumu, manifestującego przed domem. Oczywiście, ani się domyślała, o co chodzi i co się dzieje. Natężając słuch coraz bardziej, usłyszała wszakże wnet jeszcze inny szelest, trudny wielce do odróżnienia, a jednak budzący w niej niesłychany lęk... niepojęty i niewymowny, a przecież bardzo przerażający...

Był to jakby jakiś pomruk burzy, głuchy i gwałtowny zarazem...

A po tym jakby jakieś chrapliwe skrzypienie, coraz to potęgujące się i nieustające...

— Nic a nic nie rozumiem — wybełkotała nieszczęsna Władka, przeczuwając rzeczy naokropniejsze.

Tymczasem w szafie robiło się coraz bardziej gorąco... brakło powietrza... trudno było oddychać...

Przekonana, że padła ofiarą jakiegoś niepojętego wypadku, ogarnięta strachem, nie wiedząc nawet, jak ogromne grozi jej niebezpieczeństwo, Władka postanowiła jakoś wydostać się z więżącej ją szafy.

— Muszę przecież wiedzieć, co się dzieje — myślała sobie i uderzyła z całej siły w szafę.

Szalone wysiłki, rzucanie się, pchanie i walenie w szafę nie dawały najmniejszego wyniku.

Była to mocna szafa dębowa o bardzo grubych ścianach. Daremnie Władka usiłowała wyważyć drzwi...

Zresztą, opanowywała ją dziwna słabość, jakieś odurzenie, odbierające resztki sił...

— Co się ze mną dzieje? — zapytywała się sama siebie — czy ja śnię, czy zasypiam... czy... mdleję?

W tej samej chwili rozległ się suchy trzask, coś spadło z wielkim hukiem na szafę i rozwaliło jej wierzch... Drzwi szafy odpadły...

Władka jednym susem już wyskoczyła na zewnątrz...

Tu jednak strasznie krzyknęła ze śmiertelnego przerażenia...

Pokój już był zupełnym rumowiskiem, płonącymi zgliszczami...

Sufit się zawalił...

Meble z górnego piętra pospadały na dół.

Płonęła i posadzka, przez którą przebiegały fale płomieni, tryskających rojem iskier i duszących czarnym, duszącym dymem.

Straszliwie przerażona, kąsana już żądłami płomieni, Władka wyła wpół przytomnie:

— Na pomoc!.. Ratunku!.. Na pomoc!..

Któż jednak mógł usłyszeć ten zew w trzasku i huku płonących głowni?

W owej chwili straż już, zresztą, zrezygnowała z ratowania budynku, usiłując jedynie zapobiec, by i sąsiednie domy nie padły pastwą płomieni.

Krzyki i wołania Władki były więc zduszone. Nie wydobywały się nawet z pokoju, bo okno było właściwie tylko morzem płomieni.

Tak samo wszystkie drzwi, które jako drewniane płonęły gwałtownie...

Cały ten dramat straszliwy, okrutny, przewyższający ogromem wszystko, co tylko wyobraźnia ludzka mogła sobie stworzyć — trwał, zresztą, bardzo krótko.

Władka biegała, jak oszalała, po pokoju, zewsząd wszakże czyhały na nią tylko wielkie ściany płomieni i gryzącego dymu. Wyła, jak opętana... Daremnie.

Wnet już i jej suknie zajęły się ogniem...

Jak żywa pochodnia biegała jeszcze chwilę po pokoju, wreszcie, oszalała z bólu, padła na płonące szczątki posadzki.

I już wpół-żywa, niemal nieprzytomna ze straszliwego bólu, ciężarem swym przytłoczyła płonące głownie posadzki, które trzasnęły i... ustąpiły...

Cała w płomieniach zwaliła się więc Władka o piętro niżej na parter i padła na... ladę sklepu, w którym nie dak dawno rozsiadła się wszechwładnie rządziła. Zaprawdę o wiele okrutniejsza od ludzkiej sprawiedliwości bywa niekiedy sprawiedliwość przeznaczenia...

Czyż można było ponieść straszliwszą karę za swe grzechy, niż ta, która pożarła Władkę?..

W tych samych chwilach, gdy ta nieludzka kobieta, która nie cofała się przed niczym dla zdobycia majątku, ginęła straszliwą śmiercią, ktoś, nie domyślający się nawet, czego był mimo wolnym sprawcą, był bodaj nie mniej przerażony, drżąc o los swej ukochanej i o swe szczęście...

Gdy tylko Bohdan zamknął Władkę na wszystkie spusty, rzucił się, jak szaleniec do pensjonatu, w którym zostawił swoją narzeczoną, przypuszczając, że rozstaje się z nią na długo.

Bynajmniej nie troszczył się w tej chwili o to, co sobie służba pensjonatu pomyśli o nim i o Helenie z powodu tak późnej wizyty.

Bynajmniej również nie domyślał się, jaki mrożący w żyłach dramat rozegrał się tu dopiero przed chwilą, zabierając życie jego brata, tak gorąco przezeń ukochanego Gucia...

Wbiegał więc szybko na schody i był opanowany tylko jedną myślą — czy rzeczywiście rzeczy, które mu opowiadała Władka, miały podstawę... Czy doprawdy Helenie groziło niebezpieczeństwo... Czy może nawet grozi i w tej chwili jeszcze?..

— Muszę zdążyć — mówił sobie — muszę, bo chcę. To pewne... że... zdążę... — dodawał nieco mniej przekonany.

Wskakiwał już po dwa schody w śmiertelnej trwodze...

Wreszcie rzucił się do pokoju Heleny.

Zapukał kilka razy. Daremnie. Otworzył więc drzwi, spojrzał i... stanął, jak wryty... zdumiony, przerażony i... oczarowany...

Był zdumiony, ponieważ od razu zauważył dziwny jakiś nieład w pokoju... ponieważ Helena spała tak twardo, że gdy wszedł, nawet nie drgnęła... a i teraz jakoś się nie budziła...

I po co to okno otwarte naoścież?

I dlaczego paliła się lampka na stoliku nocnym?

W pokoju unosił się jakby ślad czegoś niezwykłego, co się tu musiało wydarzyć...

To przeraziło Bohdana...

Zarazem zaś był bardzo szczęśliwy, że ją tu zastał i to pozornie spokojną...

Wyglądała, jak pogrążona w twardym, ale niczym nie zmąconym śnie. Może nawet miała w tej chwili jaki błogi sen?

Bohdan nachylił się nad nią i zawołał:

— Helusiu, dziecinko... Czy mnie słyszysz?

Musiał jednak wielokrotnie powtarzać swój zew... musiał musnąć ramię Heleny czułym pocałunkiem... musiał nawet nią mocno potrząsnąć, by ocucić ją wreszcie z omdlenia, które się wydawało snem.

Gdy Helena ocknęła się i oprzytomniała, gdy uświadomiła sobie, że jest niemal naga i Bohdan to wszystko widzi, zarumieniła się...

Szepnęła:

— Mój Boże, cóż się stało, że wróciłeś? Skąd się tu wziąłeś, Bohdanku? I... gdzie ja w ogóle jestem? Dlaczego śpię? I taka... naga?..

Szybko ukryła się pod kołdrą.

Bohdan zaś odpowiedział na jej pytania:

— Dlaczego wróciłem, jedyna? Bo cię uwielbiam... a ci, co się uwielbiają, nie powinni się nigdy rozstawać...

Oczywiście, Bohdan ani się domyślał, od jakiego straszliwego niebezpieczeństwa uratowało Helenę przybycie Gustawa.

Nie miał nawet pojęcia, że gdyby Gustaw przybył tylko pięć minut później, Ladrecki może już zdążyłby wprowadzić w czyn swe nikczemne zamierzenia...

A jednak zdziwienie Heleny i jej jakieś oszołomienie, jej lęk — to wszystko wsączało mu w duszę pewne obawy i podejrzenia...

Postanowił to wszystko natychmiast wyjaśnić...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Gen. Sarrail, głównodowodzący armią wschodnią Sprzymierzonych opracował dokładny plan ofensywy i zrobił z niego trzy kopie. Jedna z nich była przeznaczona dla sztabu generalnego Sprzymierzonych w Salonikach, druga dla głównodowodzącego wojskami francuskimi, a trzecia dla rządu angielskiego.

42.

Gdy kopie były gotowe, odbyło się ostatnie posiedzenie, na którym postanowiono, że kopię do Francji zawiezie kapitan francuski na jednym z kontrtorpedowców, znajdujących się w Salonikach. Plan miała przestudiować w Paryżu Najwyższa Rada Wojenna i wydać o nim swą opinię. Przy tym należało się pośpieszyć z wysłaniem planu, ponieważ trzy miesiące tylko dzieliły armię wschodnią od daty, na którą została wyznaczona ofensywa.

To też w dziesięć godzin po tym posiedzeniu wyznaczony oficer znajdował się już na pokładzie okrętu, który wiózł go do brzegów Francji. Teczka, w której przechowywał on tak ważny dokument była obciążona ołowiem. W ten sposób unikało się niebezpieczeństwa, że w razie gdyby statek został zatopiony przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne, teczka będzie unosiła się na powierzchni morza i zostanie wyłowiona przez nieprzyjaciela.

Jednostki morskie na Adriatyku powiadomione z góry o przejeździe kontrtorpedowca tak bacznie strzegły morza, że okręt bez przygód zawitał po czterech dniach do portu w Tulonie.

Piątego już dnia oficer znalazł się w Paryżu i z miejsca udał się do ministerstwa wojny. Jeszcze tego samego dnia odbyło się posiedzenie Naczelnej Rady Wojennej, na której miano zadecydować o losach wschodniej armii.

Minister wojny osobiście odebrał od oficera dokumenty, które przywiózł z Salonik.

— Kapitanie, prosiłbym pana, aby zechciał pan łaskawie poczekać w gmachu ministerstwa wojny do końca posiedzenia. Chcielibyśmy skorzystać z pańskich usług, gdyby coś w planie okazało się dla nas niejasne i musielibyśmy mieć pewne dodatkowe wyjaśnienia.

Rzekłszy to, minister zaprowadził oficera do jednego z pokojów, przylegającego do sali, w której miało się odbyć posiedzenie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie czwartej po południu i skończyło się po dziewiątej wieczorem. Plan generała Sarraila był dokładnie przestudiowany. Po długiej dyskusji został on przyjęty z pewnymi zastrzeżeniami i Rada postanowiła wysłać do głównodowodzącego armią wschodnią dodatkowe instrukcje. Zredagowano je również na miejscu i przesłano do biura szyfrów, które jeszcze tej samej nocy miało je przesłać drogą telegraficzną do Salonik.

O wpół do dziesiątej posiedzenie zostało zamknięte i członkowie Rady rozeszli się.

Przed opuszczeniem gmachu ministerstwa minister wojny zwrócił się do jednego z oficerów służbowych.

— Kapitanie, — oświadczył — proszę przed opuszczeniem gmachu uporządkować wszystkie papiery, pozostawione przez nas na stole i schować je w skrytce, w której gromadzimy plany i raporty generała Sarraila.

Oficer, który miał przy sobie klucz od sali posiedzeń, odparł:

— Dobrze, panie ministrze.

Oficer ten był głodny. Zamykano już restauracje i nic by nie dostał do jedzenia, gdyby przed tym oporządkował papiery. Wysłał więc na miasto ordynansa. Wkrótce żołnierz wrócił, przynosząc z pobliskiej restauracji kolację, którą oficer zjadł w swoim gabinecie w towarzystwie dwóch kolegów urzędujących w gmachu ministerstwa.

Dopiero około godziny jedenastej przypomniał sobie o poleceniu ministra i wszedł do sali obrad, aby uporządkować papiery.

Można sobie wyobrazić, jakie ogarnęło go przerażenie, gdy stwierdził, że plan generała Sarraila znikł.

W pierwszej chwili nie mógł dać temu wiary. Był to przecież dokument, składający się z osiemdziesięciu czterech dużych stron, spiętych metalowymi prętami.

— Nic, jest to niemożliwe, aby plan zginął! — mruknął do siebie oficer. — Musi znajdować się tu gdzieś między papierami porozrzucanymi po stole, lub w jednej z szuflad, względnie wśród map, na których generałowie zaznaczyli pozycje naszych wojsk...

Oficer dokładnie przeszukał całą salę. Nie znalazł jednak planu.

— Co ja teraz pocznę! — zawył na wpół przytomny z przerażenia, dopadł do telefonu, zatelefonował do ministra wojny i drżącym głosem zakomunikował mu o tym nieprawdopodobnym wprost wypadku.

Minister z miejsca przedsięwziął niezbędne kroki. Wezwał do siebie tych wszystkich, którzy brali udział w posiedzeniu, wysłał swego podsekretarza stanu do pałacu prezydenta Francji, który również był obecny na posiedzeniu, poza tym wysłał sztafetę za szefem sztabu generalnego, który wyruszył na front, z poleceniem, aby dowiedziało się, czy przypadkiem nie wziął on z sobą planu. Następnie kazał zatelegrafować do generała Sarraila z rozkazem aby nie podejmował żadnych kroków i czekał na instrukcje z ministerstwa. W końcu wezwał do siebie naczelnego komendanta policji.

— Moim zdaniem, — oświadczył komendant policji, gdy minister opowiedział mu o przedsięwziętych przez siebie krokach — plan ten został po prostu skradziony. Jest bowiem rzeczą niemożliwą aby uczestnicy posiedzenia, ludzie tak uważni i oględni zabrali ze sobą przez nieuwagę takie mnóstwo papierów.

Wkrótce okazało się, że przypuszczenia komendanta policji były słuszne. Wrócił bowiem podsekretarz stanu i oświadczył, że prezydent nie wziął z sobą tych dokumentów. Zaraz też zatelefonowała sztafeta, składając przez telefon podobne oświadczenie.

Nie ulegało więc obecnie już żadnej wątpliwości, że plan został skradziony, że ważne te dokumenty wpadły w ręce agenta nieprzyjacielskiego. Należało obecnie działać najszybciej, aby nie pozwolić na to, ażeby dokumenty te wydostały się poza granice Francji.

Zatelefonowano natychmiast do wszystkich posterunków granicznych, do komisariatów portowych, aby uważnie zrewidowano wszystkich pasażerów opuszczających Francję. Z miejsca wszczęto również dochodzenia w pewnych kołach w stolicy.

(Dalszy ciąg jutro).

Małe gwiazdeczki na starcie filmowym

Oto druga dziesiątka kandydatek naszego Wielkiego Konkursu Filmowego



11



12



13



14



15



16



17



18



19



20

Dziś przedstawiamy drugą dziesiątkę kandydatek do głosowania w naszym wielkim konkursie filmowym.

Żadnych głosów (przy pomocy listów) na razie oddawać nie trzeba.

Jutro dalszy ciąg.

Chowajcie czwartkową, dzisiejszą i jutrzejszą gazetę do wtorku, kiedy zamieścimy czwartą serię i **PIERWSZY KUPON!**

Trzecia seria jutro!

Na małej wokandzie...

Piętnasta rocznica

czyli: „Spór o tysiąc złotych"

(A. E.) — Tak, tak — wzdychał pan Apfelbaum, bębniąc palcami po stole. — Dziś moje pięćdziesiąte piąte urodziny.

— A moje — odparł pan Henryk Boćkier — będą jeszcze nieprędko, bedzie piętnasta rocznica moich urodzin.

— Która?!

— Piętnasta.

— Czyś ty zwariował?

— Nie. Dlaczego miałbym zwariować?

— No bo jak ty możesz obchodzić piętnastą rocznicę urodzin? Przecież ty jesteś stary byk! Może chciałeś powiedzieć: pięćdziesiątą rocznicę?

— Nie. Piętnastą.

— Jak babcię kocham, on ma bzika. Co ty wygadujesz? Spójrz no w lustro, Heniek. Widzisz tę łysą głowę?

— Widzę.

— To twoja głowa. A ten brzuch czy widzisz? On też jest twój. A teraz powiedz, którą rocznicę urodzin będziesz obchodził?

— Piętnastą.

— No to przecież naprawdę jesteś wariat! Widziałeś kiedyś młodego smarkacza żeby tak wyglądał jak ty?

Zastanów się, Heniek. Przecież ja cię znam jakeś czterdzieści pięć lat. A kiedy cię poznałem, to już miałeś z piętnaście. I ty powiadasz, że będziesz miał teraz piętnasty raz urodziny?

— Tak.

— Heniulek kochany! Tobie coś jest. Wierzaj mi, takich głupstw jeszcze nigdy w życiu nie mówiłeś.

— Ja jestem zdrów.

— Nie, Heniek. Tobie się coś przekręciło w tej biednej główce. Tobie się wydaje. Ty sześćdziesiątą rocznicę będziesz obchodził. Coś ty sobie wyobraził? Ja ci tysiąc złotych dam, jeżeli mi udowodnisz, że to będzie piętnasta rocznica.

— Wiele? — ożywił się pan Boćkier.

— Tysiąc.

— A na pewno dasz?

— Jak mówię, dam, to dam.

— No to daj. Bo ja się urodziłem dwudziestego dziewiątego lutego.

—o—

Cierpliwie i wielokrotnie nagabywał pan Boćkier przyjaciela o przyrzeczone tysiąc złotych. A gdy zrozumiał wreszcie że pieniędzy owych nie otrzyma, skierował sprawę do sądu.

Sąd jednak powództwo oddalił.

Kalendarz dnia

3 WRZEŚNIA

SOBOTA

Szymona Słupn., Eufemii, Zenona

Słowiański: Przesława.

Słońca wsch. 4.49, zach. 18.21.

Księżyca wsch. 14.44, zach. 23.16

KRONIKA HISTORYCZNA

1783. Zawarcie pokoju między Anglią a 13 skonfeder. stanami Am. Północnej.

1791. Uchwalenie Konstytucji Francuskiej.

1914. Benedykt XV papieżem — Zdobycie przez Niemców m. Reims i zbombardowanie słynnej katedry gotyckiej.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Gdy nadejdzie wrzesień
Wieśniak ma zawsze pełną
Stodołę i kieszeń.

RADY PRAKTYCZNE.

Kość słoniową pożółkłą zwilżyć chlorową wodą i wystawić pod szkłem na słońce.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Wynalazcą gry w domino był pewien zakonnik w klasztorze Monte Cassino.

Samochód ciężarowy

zmasakrował rowerzystę

Około godz. 5-ej rano samochód ciężarowy (śmieciarka) Z. O. Msu, skręcając z ul. Jegielońskiej w ul. Ratuszową, w Warszawie najechał na jadącego z przeciwnej strony na rowerze 33-letniego Wacława Kopczyńskiego, stolarza, zam. przy ul. Witebskiej nr. 12. Wskutek upadku Kopczyński poniós. śmierć na miejscu.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego oraz powiadomiono policje. Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek pęknięcia czaszki. Zwłoki ofiary wypadku zabezpieczono.

Kierowcę samochodu, Franciszka Dominika vel Domańskiego, zam. przy ul. Stare Miasto nr. 16, zatrzymano do czasu ustalenia przyczyny wypadku.

Uwolnił z więzienia żonę

znany bandyta spod Brodnicy

Przed kilkoma dniami uciekł z aresztu policyjnego w Rypinie groźny bandyta, Bernard Betlejewski z Brodnicy, skazany na 22 lata więzienia za szereg napadów rabunkowych.

Mimo energicznie prowadzonego pościgu bandyty nie zdołano ująć. Drogą wywiadu ustalono tylko, że ukrywa się on obecnie na Pomorzu w majątku Karbowo. W nocy więc na pierwszego września policja urządziła obławę. Około północy przybyła do lasu żona bandyty, która zapewne chciała się z nim zobaczyć. Na jej wołania wyszedł z lasu Betlejewski, który ujrzawszy policję, zaszył się w krzaki i zbiegł.

Betlejewską aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym w Brodnicy. Również i Betlejewski, który postanowił za wszelką cenę oswobodzić żonę, udał się do Brodnicy. W tym celu wyrwał okno z dachu budynku więziennego i przez otwór wybity w suficie oswobodził żonę.

Jeszcze tej samej nocy dokonano w Brodnicy kilku zuchwałych włamań, które były dziełem Betlejewskiego. Bezczelny bandyta zostawił u jednego z kupców kartkę z groźbą, że nie jest to jego ostatnie włamanie i że mieszkańcy Brodnicy będą o nim jeszcze słyszeć.

Kupcy w Brodnicy żyją obecnie w wielkim strachu o swój dobytek i życie i postanowili zorganizować spośród siebie straż, która będzie czuwać całą noc.

Chcąc zdobyć majątek

otruł matkę syn — zbrodniarz

WILNO. W chacie Marii Darnowiczówej od dłuższego czasu trwały nieporozumienia na tle podziału majątku, ponieważ Darnowiczowa nosiła się z zamiarem wydziedziczenia swego syna, Bazylego, który był hulaką i zawadiaką. Cały majątek postanowiła zapisać córce. Bazyli na próżno starał się odwieść matkę od tego zamiaru. W końcu doszedł do wniosku, że nie zdoła przekonać matki i postanowił w inny sposób zagarnąć ojcowiznę — zamierzał zabić matkę.

W tym celu od tygodnia wsypywał do pokarmów matki arszenik. Darnowiczowa czuła się coraz gorzej, nie podejrzewała jednak swego syna o zbrodnię, a tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza swe życie. Pewnego dnia siostra Bazylego zauważyła jak przed podaniem obiadu matce Bazyli wsypał do zupy jakiś biały proszek. Natychmiast zawiadomiła o tym policję, która aresztowała Darnowicza. Stanie on wkrótce przed sądem pod zarzutem usiłowania otrucia matki.

Komsomołki prowadzą się niemoralnie

Małoletnię dziewczynki wychodzą masowo za mąż

MOSKWA. Dziennik „Komsomolskaja Prawda", publikując artykuł z okazji zbliżającego się 20-lecia komsomołu, stwierdza w artykule tym, zatytułowanym „Honor kobiety sowieckiej", że moralność komsomołek przedstawia się wręcz fatalnie.

Autor artykułu czyni poważne zarzuty, dotyczące niezwykle rozwiązłego życia komsomołek, jak również ich pustoty i skłonności do malowania się, fryzowania sobie włosów, robienia manicure i t. d.

Kończąc artykuł, autor bije na alarm i wzywa do akcji nad podniesieniem poziomu moralnego kobiety komsomolskiej.

Ten sam dziennik przynosi ciekawe informacje, dotyczące małżeństw nieletnich w autonomicznej republice Azerbejdżanu.

Dziennik stwierdza, iż w jednej ze szkół azerbejdżanskich w piątej klasie na początku roku było 26 uczennic w wieku 13 do 14 lat, pod koniec roku pozostała tylko jedna, wszystkie inne wyszły za mąż.

Zgrywali się w „kiszkę"

amatorzy hazardu

Policja 7-go komis. zwróciła uwagę wczoraj w nocy na dom przy ul. Krochmalnej 8 w Warszawie, do którego wchodziło wielu podejrzanych osobników, jak się okazało, nie zamieszkujących w tym domu.

W przypuszczeniu, że w jednym z mieszkań odbywają się nielegalne zebrania wywrotowców, policja otoczyła dom, poczym dokonała rewizji w mieszkaniu Gedalego Szmidta.

W chwili wejścia przedstawicieli władzy, w mieszkaniu wynikł popłoch. — Okazało się, że znajdowało się tam, oprócz domowników, 25 osób. Wszyscy oni grali w wielce hazardową grę w karty w t. zw. „kiszkę". Bardziej bojaźliwi, na widok granatowych mundurów, zaczęli się kryć pod łóżkami, lub w szafach.

Karty skonfiskowano, poczym wszystkich uczestników gry przeprowadzono do 7-go komis., gdzie sporządzono protokół.

Furiat w roli fryzjera

Niebezpieczna sytuacja urzędnika Ubezpieczalni

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał niezwykłą sprawę. Oto niejaki Josel Frenkel, właściciel zakładu fryzjerskiego, zgłosił do Ubezpieczalni Społecznej niejakiego Joska Fuksa, jako swego współpracownika. Ponieważ Fuks zdradzał objawy choroby umysłowej, Ubezpieczalnia zarządziła kontrolę. Frenkel stwierdziwszy, że jego zakład znajduje się pod obserwacją polecił wariatowi udawać fryzjera.

Pewnego dnia w jednym z klientów Frenkel rozpoznał kontrolera Ubezpieczalni, który chciał zdemaskować Fuksa i w tym celu przyszedł do zakładu, polecił Fuksowi ogolić się. Urzędnik, widząc, że Fuks zdradza objawy choroby umysłowej, uciekł spod brzytwy wariata.

Po ujawnieniu sprawy Frenkla pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Oskarżony tłumaczył się, że chciał Fuksowi dopomóc w leczeniu. W wyniku rozprawy Frenkel skazany został na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem pod warunkiem, że pokryje straty Ubezpieczalni.

Bez ślubu nie ma awansu

Sensacyjne uchwały włoskiej Rady Ministrów

RZYM. Rada Ministrów, która odbyła wczoraj rano posiedzenie pod przewodnictwem Mussoliniego, uchwaliła, że nieodzownym warunkiem do uzyskania awansu w administracji państwowej jest zawarcie przez urzędnika małżeństwa.

Równocześnie postanowiono, że procent kobiet zatrudnionych w administracji państwowej i prywatnej nie może przekraczać 10.

Rada Ministrów uchwaliła wreszcie wprowadzenie umundurowania dla mężczyzn pracujących w administracji państwowej.

Frontem do Morza!

Zabił narzeczoną przypadkowo

pokazując jej dubeltówkę?

W Służewie została pozbawiona życia wystrzałem z dubeltówki Maria Jezierska, lat 25 zam. w Warszawie przy ul. Madalińskiego nr. 22. Lekarz stwierdził zgon.

Powiadomiono policję która wszczęła dochodzenie. W jakiś czas na posterunek policji zgłosił się Julian Przesmycki, zam. przy ul. Madalińskiego nr. 22 w Warszawie i oświadczył, że pokazując dubeltówkę swej narzeczonej Jezierskiej, spowodował wystrzał. Kula raniła śmiertelnie Jezierską.

Do czasu wyjaśnienia sprawy Przesmyckiego zatrzymano. Zwłoki Jezierskiej zabezpieczono na miejscu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Drugi dzień zawodów konnych w Insterburgu

Polacy zajęli pierwsze dwa miejsca

W drugim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Insterburgu (Prusy Wschodnie) jeźdźcy polscy startowali w trzech konkursach.

W konkursie sprawności pierwsze miejsce zajął Niemiec por. Weidemann na Fridalinie przed Włochem kpt. Lombardo di Cumia na Nereidzie. Polacy w tym konkursie zajęli dalekie miejsca.

W konkursie drużynowym Polacy w składzie rtm. Rylke na Bimbusie, rtm. Komorowski na Bohunie, por. Pohorecki na Abd el Krimie i por. Skulicz na Torpedzie zajęli trzecie miejsce. Zwyciężyła drużyna niemiecka.

Duży sukces odnieśli Polacy w konkursie potęgi skoku, zajmując pierwsze dwa miejsca. Parcours bez błędu przeszło pięć koni: „Zbieg" i „Bohun" pod rtm. Komorowskim, Abd el Krim pod por. Pohoreckim, „Nordland" pod baronem Temme (Niemcy), i „Schemann" pod por. Brinckmannem. W rozgrywce na podwyższonych przeszkodach pierwsze dwa miejsca zdobył rtm. Komorowski na koniach „Bohun" i „Zbieg". Niemiec Temme i por. Pohorecki mieli po 4-ry błędy ponieważ jednak Niemiec uzyskał lepszy czas przyznano mu trzecie miejsce, a Polakowi czwarte.

Heidrich przenosi się do Giszowca

Czołowy pływak polski Heidrich jak nam komunikują opuszcza szeregi katowickiego Dębu i przenosi się do Giszowca. Heidrich ma wstąpić do mistrzowskiego zespołu Polski T. P. Giszowiec. Giszowiec przez pozyskanie Heidricha wzmocniłby jeszcze swą pozycję w polskim sporcie pływackim.

Odrzucona propozycja rumańskich kolarzy

Klub rumuński Metropola zwrócił się do Polskiego Związku Kolarskiego z zaproszeniem dla czterech kolarzy polskich na międzynarodowe zawody, które się odbędą w końcu września w miejscowości Breina. Ponieważ wyjazd na te nie zbyt zresztą ważne zawody musiałby trwać 10 dni i wyniknęłyby trudności z urlopami, Polski Związek Kolarski propozycję odrzucił.

Obóz zapaśników w Wieżycach

W najbliższych dniach otwarty zostanie w Wieżycach na Pomorzu ogólno polski obóz zapaśników. Zgromadzi on 98 zawodnikóww. Kierownikiem obozu będzie Wilhelm Gałuszka, trenerem Piotr Gałuszka i Szczeblewski. Na obozie obecni będą dwaj zapaśnicy węgierscy w charakterze partnerów sparingowych. Na obozie odbędzie się również kurs sędziowski prowadzony przez Ziółkowskiego.

Zapaśnicy rozegrają dwa mecze propagandowe w Gdyni (z marynarką wojenną) i w Gdańsku (z miejscowym klubem niemieckim.

Odrzucony protest Polonii

Dyskwalifikacja Pazurka, Nawrota i Straucha

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi rozpatrywał w czwartek wieczorem głośną sprawę niedzeilnego meczu Polonia — Cracovia. Protest Polonii przeciwko wynikowi meczu został odrzucony. Następnie Wydział postanowił za brutalną grę ukarać Pazurka i Nawrota dwumiesięczną dyskwalifikacją, a Straucha również dyskwalifikacją na 2 miesiące, ale z zawieszeniem dwutygodniowym. Kary liczą się od wtorku przyszłego tygodnia, tak że wszyscy ci zawodnicy wystąpią jeszcze na niedzielnym meczu Polonia —ŁKS. Poza tym Wydział ma wystąpić o zamknięcie boiska Polonii ze względu na nieodpowiednie zachowanie się publiczności wobec zawodników Cracovii.

Szwajcaria ma zorganizować zimową Olimpiadę

Po rezygnacji Norwegii z organizacji zimowych igrzysk olimpijskich i niezgłoszenia się Finlandii (oficjalnie Finlandia nie zwróciła się do międzynarodowego komitetu olimpijskiego o powierzenie jej organizacji olimpiady zimowej) o organizację igrzysk ma się ubiegać Szwajcaria. Szwajcarski komitet olimpijski liczy, że międzynarodowy komitet olimjiski, który się zbiera w niedzielę w Brukseli zgodzi się na tę kandydaturę. Narciarstwo definitywnie nie wejdzie w skład programu olimpijskiego

MECZE LIGOWEE NADCHODZĄCEJ NIEDZIELI.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi państwowej:

W Warszawie Polonia — Łódzki K. S.

W Krakowie Cracovia — A.K. S.

W Poznaniu Warta — Pogoń.

W Wielkich Hajdukach Ruch — Wisła.

W Wilnie Śmigły — Warszawianka.

Początek meczów o godz. 16.30.

„ŚMIGŁY NA MECZU Z WARSZAWIANKĄ.

W nadchodzącą niedzielę wileńska drużyna piłkarska „Śmigły" rozegra na swoim terenie mecz likowy z Warszawianką, występując w następującym składzie:

Czarski, Paszkiewicz, Zawieja, Puzyna, Bukowski, Grządziel, Hajdul, Tatuś, Ballosek, Pawłowski i Marzec.

O MISTRZOSTWO POLSKI NA TORZE.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi zawody kolarskie 3-ej serii o tytuł mistrza Polski na torze.

Przypominamy, że po dwóch eliminacjach (w Krakowie i Kaliszu) prowadzi Kupczak przed Jędrzejewskim.

Na zawody niedzielne wpłynęło około 20 zgłoszeń z Kupczakiem, Jędrzejewskim, Michalakiem i Kapiakiem na czele.

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY PŁYWACKIE W POZNANIU.

Sekcja pływacka Unii w Poznaniu organizuje w niedzielę nadchodzącą ogólnopolskie zawody pływackie o puchar prezesa Skibińskiego.

Startować mają m. in. 5-krotny mistrz Polski Jędrysik oraz mistrzyni Polski Szczepańska.

AZS. MISTRZEM PŁYWACKIM WILNA.

Rozegrane w Wilnie pływackie mistrzostwa tego miasta w konkurencji drużynowej przyniosły zwycięstwo zespołowi AZS Wilno, który zdobył 1173 punkty przed RKS — 1022 pkt. i KPW Ognisko — 345 pkt.

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE ŚWIATA W R. 1939.

We środę odbył się w Mediolanie kongres Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej. Kongres uchwalił powierzyć organizację wioślarskich mistrzostw Europy 1939 r. Czechosłowacji.

Regaty te odbyć się mają na jeziorze Svet w południowej Czechosłowacji.

MOTOCYKLISCI POLSCY W TALINIE.

We czwartek rano przybyli do Talina motocykliści polscy, którzy wezmą udział w niedzielnych międzynarodowych zawodach motocyklowych.

Jak podawaliśmy, w skład drużyny polskiej wchodzą: Mieloch, Batheld, Baron i Dąbrowski.

FIŃSCY PIŁKARZE POKONALI DUŃCZYKÓW.

W Helsingforsie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłki nożnej Finlandia — Dania.

Zwyciężyła drużyna Finlandii 2:1 (1:0).

Gazem świetlnym

otruła się dziewczyna

22-letnia Rena Datynerówna (Warszawa, Żelazna 64), przy rodzicach, korzystając z nieobecności domowników, zatruła się gazem świetlnym. — Gdy matka samobójczyni powróciła do domu, zastała drzwi zamknięte i poczuła silną woń gazu, wydobywającego się z mieszkania. Zaniepokojona wezwała ślusarza, który wytrychem otworzył drzwi.

Wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć. Przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Pogrzebem zajęło się tow. „Ostatnia Posługa".

Rozbił furmankę

nieostrożny szofer

Wczoraj w nocy, na szosie, prowadzącej do Starej Miłosny, samochód ciężarowy, prowadzony przez kierowcę, Natana Lama, wpadł na jadącą w przeciwnym kierunku furmankę, powożoną przez Kazimierza Jasińskiego. Wskutek starcia, Jasiński odniósł lekkie obrażenia, furmanka zaś — częściowo rozbita.

Winę za wypadek ponosi kierowca, który oślepił furmana światłem reflektorów.

12-letni chłopiec

przyczynił się do ujęcią mordercy

W czerwcu rb. został zamordowany w Bakończycach obok Przemyśla 55-letni Depko. Scenę mordu zaobserwował pewien 12-letni chłopiec i na podstawie jego zeznań policja ustaliła nazwisko mordercy.

Za zbiegłym zbrodniarzem rozpisano listy gończe i ujęto go we Lwowie. Jest to Józef Mielnik, wielokrotnie karany przestępca.

Zmasakrował strażnika

pociąg osobowy

Na stacji kolejowej w Żyrardowie został przejechany przez pociąg osobowy, idący w kierunku Warszawy, strażnik ochrony kolejowej, Edmund Wrona, zamieszkały w Żyrardowie.

Wrona obserwował pociąg towarowy, przechodzący przez stację, i nie zauważył nadjeżdżającego pociągu osobowego, idącego do Warszawy i dostał się pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Nieoświetlona bariera

przyczyną strasznego wypadku

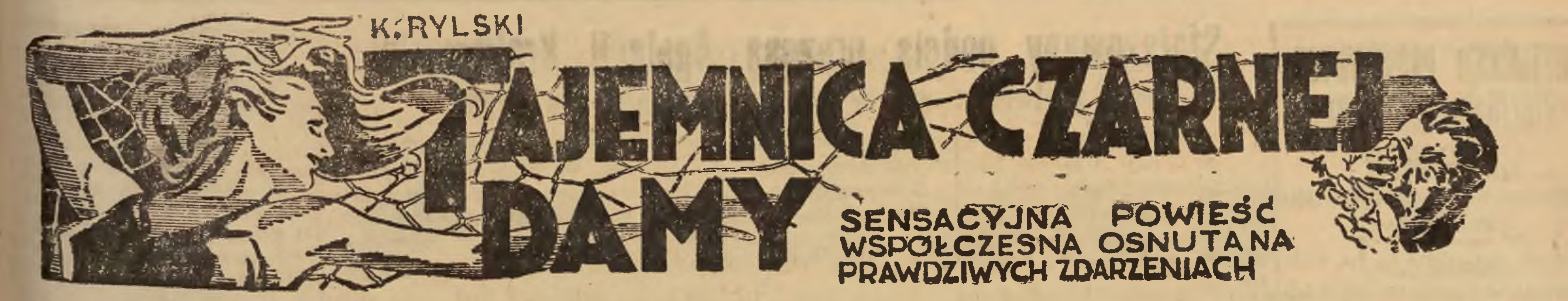
Wczoraj na szosie pod Starą Miłosną, gm. Wawer, omal nie doszło do tragicznej w skutkach katastrofy.

Jadący motocyklem 26-letni Julian Kotnorowski, zam. przy ul. Lubieszowskiej nr. 9 w Warszawie, wpadł na nieoświetloną barierę, ustawioną w miejscu gdzie były prowadzone roboty drogowe. Wskutek wypadku motocyklista wysadzony został z siodła motoru i upadł na szosę, odnosząc liczne obrażenia ciała. Motocykl został poważnie uszkodzony.

Policja ustaliła, że winę ponosi i dozorujący materiałów drogowych Wawrzyniec Kuryk ze wsi Zakręt, który nie zapalił latarki sygnalizacyjnej na barierze.

Min. Roman wraca do zdrowia

W związku z pogłoskami o chorobie ministra Przemysłu i Handlu Antoniego Romana komunikują z Ministerstwa P. i H., iż w stanie zdrowia pana ministra zaszła znaczna poprawa, tak, iż należy liczyć się z objęciem przez niego urzędowania w pierwszej połowie września.



Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a pozatym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnice życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego. W międzyczasie znaleziono nad brzegiem Wisły ubranie Slawety i list, że popełnia samobójstwo, gdyż trapią go wyrzuty sumienia z powodu krzywdy, jaką wyrządził Opolskiemu. Po pewnym czasie wyjechał Hetmański w towarzystwie „Seweryna Poradzkiego" gdzieś poza Warszawę.

Hetmański postanowił rozpocząć grę.

Pewnego dnia, gdy grupa wycieczkowiczów znalazła się na stokach jednej z gór w okolicach Zakopanego, usłyszano jęki. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono omdlałego mężczyznę: jeden z wycieczkowiczów poznał w nim swego szefa.

Wszyscy byli zdumieni, ba! przerażeni tym nowym odkryciem. Wzrok wszystkich skierował się na młodzieńca, który zawołał, że to jest jego szef. Młodzieniec ten był trupio blady...

Po chwili zaczęto zarzucać go pytaniami:

— Panie Stefanie, zna pan tego nieszczęśliwca?

— Czy to naprawdę pański szef?

— Któż to jest?

— Jak się pański szef nazywa?

Stefan Grzybowski, wysoki młodzieniec o plecach nieco pochylonych, jak zwykle u ludzi, którzy długi czas siedzą przy biurku — stał jak wryty w miejscu, oniemiały, i wskazywał tylko ręką, że należy tego człowieka czym prędzej ratować.

Po chwili, gdy wrócił do siebie, krzyknął:

— Tak, to mój szef! To jest Seweryn Poradzki.. Zapewne znacie go państwo! Mój Boże, skąd że się ten człowiek tutaj wziął?.. Byliśmy przecież pewni...

Jak widać, zarówno nazwisko, jako też dziwne dzieje zaginięcia Seweryna Poradzkiego były wszystkim dobrze znane...

Wszyscy zwarli się wokół leżącego mężczyzny, każdy chciał przyjrzeć się jego twarzy, jego wyglądowi.

Ten i ów chciał upewnić się, posypały się zaciekawione pytania:

— Czy to jest naprawdę Seweryn Poradzki?

— To ten sam, co w tak tajemniczy sposób zaginął?

— To z nim wydarzyła się ta historia... Jakaś czarna dama zdołała go usidlić?

— Tak, tak...

— Pamiętam, pamiętam... Niektórzy sądzili, że umarł... Już nawet pochowano jakiegoś trupa jako Poradzkiego, prawda? Po tym okazało się, że to zupełnie kto inny, jakiś zmasakrowany topielec...

— Tak, tak...

— Jak dawno on zaginął?

— Blisko cztery miesiące temu — odrzekł Stefan Grzybowski. Uklęknął przy swym szefie i starał się wlać poprzez zaciśnięte zęby trochę likieru. Zupełnie pochłonięty swą czynnością, powtarzał raz po raz. — Panie Poradzki! Panie szefie! Ludzie, prędzej, pomocy!

— To nic strasznego — odezwał się jakiś student medycyny, będąc przekonany, że uda mu się po chwili ocucić Poradzkiego. — Zaraz wróci do siebie. Ale trzeba zawezwać lekarza, nie mam pod ręką strzykawki...

— Gdyby udało się chociaż otworzyć mu usta!

— O to właśnie chodzi... Potrzebny jest przede wszystkim zastrzyk...

— O, już teraz połyka! — zawołał uradowany Grzybowski.

— Tak, tak, to wcale nie jest tak niebezpieczny stan, jakby się wydawało. Na pewno zdołamy go ocucić...

— Zdaje się, że otwiera już oczy...

— Tak, tak...

Ale trwało to tylko chwilę. Poradzki westchnął ciężko, jęknął, otworzył na chwilę oczy, po czym je znowu zamknął...

Grzybowski wykorzystał tę chwilę i krzyknął jeszcze głośniej:

— Panie szefie! Panie Poradzki! Panie Poradzki!..

Omdlały ciężko oddychał, ale nie odpowiadał. Wydawało się, że na chwilę otwiera oczy, by zobaczyć, kto go woła... Kto go tu poznał...

— Zdaje się, że jest żonaty, ma dzieci... — odezwał się ktoś.

— Tak, dwoje dzieci — odrzekł Grzybowski, nie spuszczając wzroku z Poradzkiego.

— Trzeba telegrafować, albo też telefonować do Warszawy — zawołała jakaś współczująca młoda studentka. — Ileż się nieszczęśliwa nacierpiała...

— Właśnie, szkoda, że nie powiedziano tym, którzy udali się do schronu.

— Nie wiedzieliśmy przecież, kto to jest...

— No, tak...

Jak przyminamy sobie, przewodnik udał się wraz z jednym młodzieńcem do najbliższego schronu, by zawezwać pomoc, zanim jeszcze Grzybowski ujawnił nazwisko nieszczęśliwca.

Oto przewodnik wrócił. Z dala jeszcze wołał:

— No jak tam? Żyje?

— Tak, ale trzeba jak najszybciej ratować...

— Telefonowaliśmy do stacji ratowniczej... Pomoc już nadchodzi...

— Byle by nie za późno — niepokoiły się kobiety.

— O, na pewno za chwilę będą...

— Stan jego nie jest wcale groźny — tonem znawcy odezwał się student medycyny, badając puls omdlałego. — Ale stan omdlenia może trwać kilka godzin...

Stefan Grzybowski na próżno usiłował go ocucić, wołając:

— Panie Poradzki... Panie Poradzki...

W międzyczasie przybył lekarz i dwóch sanitariuszy.

Kilku ludzi biegło na spotkanie lekarza, krzycząc:

— Prędzej, szybciej...

Lekarz pośpieszył do niziny, gdzie leżał Poradzki i zapytał:

— Kto zna tego człowieka?

— Ja go znam! — powiedział Grzybowski — to mój szef, zaginiony Seweryn Poradzki...

Lekarz znał dobrze żonę Seweryna Poradzkiego, która często bawiła w Zakopanem. Stanął więc w miejscu, jak wryty:

— To Seweryn Poradzki? — zapytał zdumiony. — Czy się pan nie myli? To jego tak długo szukają?..

— Znam już od dawna mego szefa. Poznaję go... — odrzekł Grzybowski. Zresztą, sądzę, że ma ze sobą jakieś dokumenty...

— To już sprawa policji — rozpoczął doktór krzątać się. — Proszę odsunąć się... Więcej powietrza...

Grupka ludzi odsunęła się. Lekarz począł badać serce... Łyżeczką otworzył zaciśnięte zęby i wlał kilka kropel płynu.

— Tutaj damy tylko zastrzyk, a resztę zobaczymy w szpitalu — postanowił lekarz, a zwracając się do Grzybowskiego, dodał:

— Może pan pódzie z nami, będzie pan nam potrzebny...

— Oczywiście, wracam z panami...

Omdlałego przeniesiono na noszach do auta i odwieziono do miasta, na stację ratowniczą.

Powiadomiono natychmiast policję, zastępca komendanta przybył z posterunkowym do szpitala i rozpoczął śledztwo...

Omdlałego szybko ocucono. Serce jego poczęło bić zupełnie normalnie...

Prócz lekarza znaleźli się przy jego łożu Stefan Grzybowski i dwaj policjanci.

Grzybowski wciąż powtarzał:

— Panie dyrektorze, panie Sewerynie...

Ale chory z trudem otwierał oczy... Wydawało się, że obawia się spotkać się oko w oko z rzeczywistością.

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Po sprowadzeniu jego zwłok do Francji stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy i przyczynił się do ujęcia zbrodniarzy, których przekazano władzom sądowym.

Podczas procesu obrońca oskarżonych, Marteny oświadczył, że dr. Megrant był szpiegiem powstańców, że zdradził ich sprawę i dlatego został zabity.

32.

A tymczasem Marteny chcąc przekrzyczeć tamult powstały na sali, zawołał na cały głos:

— Prawda jest tutaj... w tej teczce!

I zaczął gwałtownie uderzać w teczkę.

Przewodniczący, którego zniecierpliwiła ta scena, zwrócił się do Martenyego i rzekł ostro:

— Panie mecenasie, sąd żąda, aby pan natychmiast złożył niezbędne wyjaśnienia...

Marteny skinął głową, drżący mi z podniecenia palcami otworzył teczkę, wyjął z niej arkusz papieru i zaczął nim wymachiwać w powietrzu. Na sali podniecenie wzmagało się z każdą chwilą. Zdawało się, że poruszający się arkusz papieru wprawiał w ruch olbrzymie masy powietrza, które przenosiły się z jednego końca sali na drugi, tamując i oswobodzając naprzemian oddech obecnych.

— Oto dokument pochodzący bezpośrednio z głównej kwatery powstańców w Salamance! — zawołał Marteny. — Nosi on datę ósmego lipca, a więc został wysłany z Salamanki na pięć dni przed zabójstwem doktora Megranta. Jest on podpisany przez komendanta Mantoso, szefa wywiadu powstańców. Za znajomię Wysoki Sąd z jego treścią i przeczytam go na głos. Jest on adresowany do M224, to jest do Vicente Unamiego:

„Natychmiast zgładzić Francuza Megranta, mieszkającego przy ulicy 14-ego kwietnia 446, w Barcelonie. Zdradził naszą sprawę... Bardzo niebezpieczne przedsięwzięcie. Zalecamy możliwie najdalej posuniętą ostrożność"...

Marteny umilkł na chwilę i obrzucił wzrokiem salę, chcąc stwierdzić, jakie wrażenie wywarły jego słowa na obecnych.

Po chwili Marteny, który od zyskał całkowicie spokój, ciągnął dalej:

— Autentyczność tego dokumentu nie ulega wątpliwości. Zresztą, potwierdził ją rzeczoznawca. Niech Wysoki Sąd nie dziwi, że rozkaz ten nie został przesłany szyfrem. To tylko dowodzi, że był przekazany barcelońskim członkom Piątej Kolumny przez zaufanego człowieka. W jaki sposób znalazł się w posiadaniu tego listu? Niestety, nie mogę odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ jestem związany słowem, przyrzekłem, że nie zdradzę tajemnicy.

Marteny otarł pot z czoła i podał dokument urzędnikowi, który wręczył go z kolei przewodniczącemu.

Namur osłomiony całkowicie rewelacjami Martenyego poczuł nagle, jak ręka Dolores opada mu na kolana. Młoda kobieta była bliska omdlenia. Należało ją z miejsca stąd wyprowadzić. Dziennikarz opasał ją więc ramieniem i wyprowadził z sali.

W ślad za nimi wyszedł komisarz Peral, który dopiero na korytarzu podszedł do Dolores i ujął ją pod ramię z drugiej strony. Dolores pozwoliła się prowadzić, nie wiedząc co się z nią dzieje.

W końcu znaleźli ławkę, na której ją wyciągnięto. Dolores nie reagowała na to, patrzyła błędnym wzrokiem przed siebie, a w końcu wykrztusiła:

— Simonie... on kłamie, haniebnie kłamie... to niemożliwe!..

Słowa te mechanicznie powtarzała w kółko. Powoli zaczęła wracać do siebie i w końcu całkowicie się opanowała, tylko jeszcze przez długi czas palce jej zneciały się nad chusteczką, którą Namur otarł jej pot z czoła.

— A teraz odprowadzimy panią do domu — zaproponował Namur, gdy doszedł do wniosku, że Dolores całkowicie się uspokoiła.

— Nie chcę mi się teraz wracać do domu, nie zniosę samotności! Może udamy się na spacer.

Namur i Peral zgodzili się na to i udali się z nią na przechadzkę, podczas której starali się ją rozweselić.

W międzyczasie pojawiły się na mieście gazety wieczorne, które wiele miejsca poświęcały procesowi.

— Wielki proces polityczny! Skazanie członków barcelońskiej Piątej Kolumny! — wołali sprzedawcy gazet, mknąc po ulicach.

Namur kupił gazetę. Był w niej już ogłoszony wyrok. Sąd skazał wszystkich 20 oskarżonych na karę śmierci i na skutek rewelacji Martenyego nie przyznał odszkodowania rządowi francuskiemu.

Wyrok przypomniał Dolores ostatnie słowa Martenyego i znów zaczęła zdradzać silny niepokój.

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Pociąg do Wenecji"
Niedziela popoł.: „Nowa Dalila"
wiecz. „Pociąg do Wenecji"

„Jan" komedia znanego węgierskiego autora Bus-Fekete'go będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się pod kier. reż. Karbowskiego.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Wesoły donżuan" i „Syn czterech ojców"
APOLLO: „Słowiczek"
ATLANTIC: „Więzień z wyspy diabelskiej"
DOM ŻOŁNIERZA: „Błękitna załoga"
L. O. P. P.: „Wielka grzesznica"
PROMIEŃ: „Zawiniłam"
STELLA: „Amerykańska awantura"
SZTUKA: „Lokaj Jaśnie pani"
SWIT: „Perły i serce"
UCIECHA: „Nawrócony grzesznik" i „Winowajca"
WANDA: „Perły korony"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Sumatra" (egzotyczna wyspa).

RADIO — KRAKÓW

Sobota, 3 września 1938

8 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 16 Mała rewia muzyczna 17 Pogadanka aktualna, 17.10 Muzyka, 17.55 Wiadomości bieżące, 21 Chwilka społeczna, 21,05 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Kupując podręcznik szkolny, należy sprawdzić, czy został on zaopatrzony w nalepkę na budowę szkół. Cena nalepki nie podraża ceny podręcznika, a przyczynia się do powstania pokaźnego funduszu na budowę publicznych szkół powszechnych.

Deklaracja Kapituły krakowskiej. W sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi złożyła Krakowska Kapituła Metropolitalna obszerne oświadczenie, wyrażając w nim najgorętsze pragnienie, aby „ta Apostołka na tronie, żyjąca do tąd w całej glorii świętości, mogła dostąpić jak najrychlej tej aureoli, którą Chrystus przez Namiestnika Swego wieńczy wiernych Swoich wyznawców i odbierać cześć na naszych ołtarzach jako Święta Opiekunka Polski katolickiej i Orędowniczka Rzeczypospolitej". Jednocześnie Krakowska Kapituła złożyła znaczną ofiarę na koszty, związane ze zabiegami o beatyfikację.

Konserwatorium Tow. Muzycznego rozpoczyna z dniem 5 b. m nowy rok szkolny pod kier. dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Szczegółowych informacji udziela kancelaria Konserwatorium, Plac Szczepański 1, od godziny 16 — 19.

Czas odnowić prenumeratę!

Sfałszowany podpis prezesa Apelacji Krakowskiej

miał ułatwić oszustom kwestę na kolonie dla dzieci

Niezwykłe oszustwo odkryto w maju b. r. w Krakowie. Niejaki Salomon Berger, podający się za „literata" ze Lwowa, sfałszował listy składkowe miejscowego Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą i zaopatrzył je w po drobione przez siebie podpisy prezesa Apelacji Krakowskiej dra Sawickiego. Następnie przy pomocy swej kochanki Anieli Atłasówny, manikurzystki, nakłonił niejaką Stanisławę Skoczyńską oraz Karolinę Szendówną do zbierania składek, obiecując im wysoką prowizję.

W dniu 20 maja b. r. Berger zatelefonował do p. Witkowskiego, dyrektora Tow. Ubezp. „Florianka", podając się jako „doktór Zagórski", że przyjdą tam delegatki T. O. M. w celu zbiórki pieniędzy na kolonie wakacyjne dla dzieci. Gdy Skoczyńska przyszła do dyr. Witkowskiego, ten obiecał dać 10 zł., lecz za zwrotem oryginalnego pokwitowania, którego Skoczyńska nie miała. Wobec tego W. nie wypłacił nic, a Skoczyńska obiecała przyjść innym razem.

Następnie Berger wysłał Skoczyńską do firmy „Bracia Bilewscy", gdzie Skoczyńska dostała 5 zł. na listę składkową. Jednakowoż zachowanie jej było podejrzane, więc kierownik firmy p. Pawlik udał się za kwestarką na ulicę i tam spowodował aresztowanie jej. W ten sposób oszustwo wyszło na jaw, a w jego wyniku aresztowano całą czwórkę oszustów.

Afera ta była już przedmiotem rozprawy sądowej w połowie sierpnia bież. r. Wczoraj przed sądem okręg. karnym odbyło się dokończenie procesu i na podstawie przewodu sądowego, sędzia dr Bobilewicz wydał wyrok, skazujący osk. Bergera na rok i 6 miesięcy, osk. Skoczyńską na 9 mies., osk. Atłasównę na 6 miesięcy bezwzgl. więzienia. Natomiast osk. Szendównę uwolniono od winy i kary. Skazanych, którzy odpowiadali z aresztu, odprowadzono ze sali rozpraw do więzienia.

Oskarżał prok. mgr Bieńkowski, bronili adw.: dr Pfeffer, dr Weinberg, mgr Cynowicz i dr Bertold Rappaport.

DNI WALKI Z POŻARAMI

W dniach od 5-go do 12-go września br. odbywać się będzie „Tydzień Obrony Przeciwpożarowej Państwa". W tygodniu tym szerokie warstwy społeczeństwa będą miały okazję dać wyraz swej sympatii dla placówek straży pożarnych, które zawsze gotowe są do ochrony ich życia i mienia przed pożarami i innymi klęskami żywiołowymi.

Piorun spalił miejską stodołę

We czwartek popołudniu podczas krótkotrwałej burzy, która przeszła nad Krakowem, uderzył piorun w stodołę, znajdującą się we wapienniku miejskim przy ul. Wielickiej. Cała stodoła napełniona sianem, spłonęła. Ogień zagrażał sąsiedniej szopie, lecz na szczęście deszcz uniemożliwił rozszerzenie się pożaru. Wezwana straż pożarna zlokalizowała ogień.

Wyrok w procesie przeciw kantorom o pieśni „Lejzorki"

Jak już przed dwoma tygodniami obszernie podaliśmy, przed sądem okręg. cywilnym w Krakowie toczył się ciekawy spór o naruszenie praw autorskich przeciw krakowskim synagogom i kantorom. Pozew sądowy wniosła Salomea Sara Goldberg, jako właścicielka praw autorskich do pieśni, skomponowanych przez ojca jej, błp. Lejzora, b. kantora bóżnicy przy ul. Kupa, który zmarł w 1920. Pieśni Goldberga, zwanego popularnie „Lejzorką", wykonane zostały bez wiedzy spadkobierczyni podczas publicznych koncertów „chanukowych", zorganizowanych w listopadzie 1937 r. przez kantora Izraela Goldenberga i dyrygenta Markusa Berga w bóżnicach przy ul. Kupa i przy ul. Szpitalnej. Tym właśnie osobom i bóżnicom wytoczyła S. S. Goldberg proces o zwrot niesłusznego wzbogacenia się przy pomocy pieśni jej ojca.

Wczoraj sąd ogłosił wyrok w tej ciekawej sprawie, na którego podstawie zasądzono pozwanych kantorów na zapłatę honorarium autorskiego za publiczne wykonanie pieśni. Przewodniczył s. s. o. dr Ledóchowski, powódkę zastępował adw. dr Józef Frommer.

o—o—o

Ćwiczenia w „Sokole". Z dniem 1 b. m. rozpoczęły się ćwiczenia gimnastyczne w krakowskim „Sokole". Wpisy przyjmuje kancelaria „Sokoła", codziennie od godz. 18 — 20.

Dozorca znalazł podrzutka

We czwartek późnym wieczorem w podworcu domu przy ul. Koletek 17 porzucone zostało przez nieznaną matkę 8-miesięczne dziecko, płci męskiej. Podrzutka znalazł dozorca realności Paweł Kordas i zawiadomił o tym policję. Dziecko oddano do Żłóbka miejskiego, a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Zamach samobójczy służącej

W domu przy ul. Skałecznej 7 usiłowała onegdaj wieczorem pozbawić się życia 40-letnia służąca Leokadia Baranówna i w tym celu wypiła pewną ilość esencji octowej oraz przecięła sobie żyły u lewej ręki. Desperatkę przewiózł lekarz Pogotowia ratunkowego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan zdrowia niedoszłej samobójczyni nie jest groźny.

Przyczyny zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

W rocznicę śmierci gen. Sowińskiego w dn. 6 b. m. o godz. 9 rano odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny, staraniem zarządu Kompanii Legii Inwalidów W. P. im. gen. Józefa Sowińskiego w Krakowie.

Wóz z wapnem przeszkodą w ruchu tramwajowym

Wczoraj przed południem wezwano straż pożarną na ul. Basztową pod gmach województwa, przed którym na jezdni zdarzył się wypadek zesunięcia się koła u wozu z wapnem, skutkiem czego ruch tramwajowy został zahamowany. Strażacy usunęli przeszkodę i po pół godzinnej przerwie podjęto normalną komunikację na „jedynce".

Zgłaszanie zapasów

mąki i kaszy

Zarząd m. Krakowa, jako powiatowa władza administracji ogólnej, przypomina, że z dniem 5 września br. wchodzi w życie przymus zgłaszania wszystkich zapasów mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej, oraz kaszy pszennej jęczmiennej przez zakłady hurtownej sprzedaży, oraz zakłady detalicznej sprzedaży i wytwórnie wyrobów mącznych, o ile przekraczają 500 kg. łącznie.

Zgłoszenia w dwóch egzemplarzach przyjmować będzie kancelaria Komisariatu Targowego Z. M., ul. Pawia 3, parter.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ; W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18